

# Rewolucja francuska

11 maja 2008

Rewolucja francuska należy do wydarzeń, które mimo upływającego czasu nadal budzą ostre spory i polemiki i ciągle są na nowo interpretowane. Zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach obserwowaliśmy w historiografii francuskiej falę "nowego odczytywania" wydarzeń zapoczątkowanych pod murami Bastylli i zakończonych na Placu Rewolucji. Przy całym szacunku dla badań i poglądów współczesnych historyków, ciężko oprzeć się wrażeniu, że celem całego tego rewizjonizmu jest maksymalne zdyskredytowanie ludowego czynnika rewolucji i stworzenie wrażenia, jakoby całe to wydarzenie było tylko awanturą wywołaną przez grupkę arystokratów(!), która niestety wymknęła się spod kontroli. Tymczasem rewolucja francuska była pierwszym tak wielkim zrywem społecznym, który zdołał nie tylko zmienić ustrój państwowy, ale również obalić przestarzałe stosunki społecznej i otworzyć nowy rozdział w historii Francji i świata.

We Francji XVIII w. od początku stulecia źle się działo. W 1714 r. zmarł Ludwik XIV, pozostawiając po sobie wysoki prestiż Francji na świecie, pałac w Wersalu i trzymilionowe zadłużenie zagraniczne. Za rządów Regencji i Ludwika XV sytuacja jeszcze się pogorszyła. Nowy władca nie interesował się polityką zagraniczną, spędzając większość czasu na hucznych zabawach w gronie arystokracji. Jego następca Ludwik XVI, mimo licznych zalet osobistych, również nie nadawał się na męża stanu. Trudności w rolnictwie również zrobiły swoje; w rezultacie Francja końca lat 80. XVIII w. przeżywała jeden z największych kryzysów w historii kraju. Przez całe stulecie filozofowie, myśliciele polityczni i ludzie wykształceni wskazywali na potrzebę gruntownych reform. Jednak arystokracja i dwór królewski nie zamierzały rezygnować z przywilejów i życia na wysokiej stopie. Niczego złego nie widziano w sytuacji, w której utrzymanie przepychu Wersalu kosztowało

miliony franków, a w tym samym czasie tysiące francuskich chłopów i pracowników manufaktur słownie nie miało co do garnka włożyć. Jeszcze w 1788 r. Ludwik XVI, naciskany przez ministra finansów, zwołał Zgromadzenie Notabli i grzecznie poprosił (dosłownie) arystokrację o zgodę na podwyższenie podatków stanom uprzywilejowanym (szlachcie i klerowi). Łatwo przewidzieć, że uzyskał odpowiedź odmowną. Przewidywał jednak, że kolejna podwyżka podatków Stanu Trzeciego (czyli reszty społeczeństwa) może spotkać się z protestem, dlatego zdecydował się na wykorzystanie starej i prawie zapomnianej formy współpracy króla z narodem – zwołanie Stanów Generalnych.

Od początku obrady tego rodzaju parlamentu odbywały się w napiętej atmosferze. Ustawicznie podkreślanie niższości reprezentantów Stanu Trzeciego, w większości reprezentantów mieszczaństwa i wolnych zawodów, prowadziło do radykalizacji ich żądań. Reprezentanci burżuazji przyjechali bowiem do Wersalu z konkretną wizją Francji jako miejsca, gdzie niższe urodzenie nie będzie już przeszkadzało w karierze zawodowej i politycznej. Również idee oświecenia, głoszące powszechną wolność i równość, zrobiły swoje, czyniąc z setek francuskich intelektualistów zdecydowanych zwolenników zmian, pojmowany rzecz jasna w sposób nader wyidealizowany. Kiedy król w nieeelegancki sposób nie zgodził się na realizację ich postulatów natury proceduralnej, reprezentacja Stanu Trzeciego zamknęła się w sali do gry w piłkę i złożyła przysięgę, iż nie opuści tego miejsca bez uchwalonej konstytucji. Teatralny gest nie zdałby się na wiele, gdyby nie postawa rewolucyjnego ludu Paryża. Na wieść o gromadzeniu wojsk pod Paryżem i planach zbrojnej rozprawy z deputowanymi lud stolicy Francji zaatakował legendarną twierdzę i więzienie – Bastylię. Choć jej zdobycie nie było specjalnie trudne – Bastylia miała za sobą lata świetności – wydarzenie miało potężne skutki propagandowe.

Król musiał ustąpić wobec solidarnego wystąpienia paryżan.

Zgromadzenie Narodowe mogło działać dalej i w kolejnych dwóch miesiącach wydało dwa niezwykle ważne dokumenty. Pierwszym była Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, ogłaszająca powszechną wolność i równość wobec prawa, jak i gwarantująca własność jako nienaruszalne prawo. Konsekwencją Deklaracji był dekret o zniesieniu podziału na stany wprowadzony w sierpniu 1789, umożliwiający chłopom wykup ziemi, na której pracowali. Na wniosek deputowanego kleru, słynnego później dyplomaty Talleyranda, zadekretowano również nacjonalizację majątków kościelnych. Okazało się to znacznie trudniejszym zadaniem. Księża uparcie odmawiali zrzeczenia się posiadanej ziemi i złożenia przysięgi na wierność państwu. Wielu z nich dołączyło do przeciwników rewolucji, prowadząc wśród niewykształconych chłopów antyrewolucyjną agitację. Najbardziej dwuznaczna była rola króla. Ludwik XVI oficjalnie poparł zmiany i publicznie występował z trójkolorową kokardą przy kapeluszu, ale już wtedy ulegał namowom swojej żony Marii Antoniny na sprowokowanie obcej interwencji. Finansował też propagandystów monarchistycznych w klubach ludowych. Suto opłacał między innymi słynnego trybuna Zgromadzenia, Honoriusza Mirabeau.

W Paryżu przez kilka miesięcy panowała euforia. Działo kilkanaście klubów politycznych i wychodziły kilka razy tyle gazet politycznych reprezentujących wszystkie grupy społeczne. Początkowo większość z tych organizacji – wyjąwszy oczywiście skrajną prawicę i lewicę – zgadzała się do tego, że nowym ustrojem Francji powinna zostać monarchia konstytucyjna. Główne centra dyskusji politycznej powstały w klubach Przyjaciół Konstytucji (jakobinów) oraz Przyjaciół Praw Człowieka i Obywatela (kordelierów). W początkowym czasie oba te kluby były względnie zgodne programowo, różniły się jednak wyraźnie pochodzeniem społecznym swoich członków. Jakobini pozostawali zrzeszeniem inteligenckim, z przewagą wykonawców wolnych zawodów, u kordelierów gromadzili się pracownicy manufaktur i miejska biedota, chociaż kierownicze stanowiska klubu również trafiły w ręce adwokatów.

Lata 1789-1791 były zdominowane przez prace nad konstytucją francuską. W parlamencie zwyciężyły tendencje umiarkowane. Ustrój monarchiczny był kwestią przesądzoną; w dodatku król otrzymał istotne uprawnienia z prawem weta zawieszającego na czele. Przepadła większość postulatów zgłoszonych przez lewicę, na której zaczynał się wyróżniać adwokat z Arras, jakobin Maksymilian Robespierre. Przepaść pomiędzy oczekiwaniami ludowymi a polityką Zgromadzenia pogłębiała się zresztą w miarę jego prac. We wrześniu 1789 r. parlament zupełnie zignorował wielkie ludowe protesty związane z trudnościami zaopatrzeniowymi Paryża i przeciwstawiał się przeniesieniu króla do miasta, co nastąpiło po tzw. marszu głodowym. Nowa konstytucja została uchwalona ostatecznie 14 września 1791. Ustanowiła ona monarchię konstytucyjną z obieralnym parlamentem jako najwyższą władzą ustawodawczą. Władzę wykonawczą sprawował sześciuosobowy rząd, złożony z 6 ministrów, król oprócz prawa weta otrzymał jeszcze uprawnienia do kierowania polityką zagraniczną. Konstytucja zreformowała również system administracyjny kraju, sądownictwo i nadała prawa obywatelskie protestantom i Żydom.

Okres ten bywa często przedstawiany jako przykład doskonałej kooperacji różnych grup społecznych i przeciwstawiany dalszemu „skandalicznemu” biegowi wydarzeń. Tymczasem kluczowe dla rewolucji antagonizmy społeczne już się rodziły. Burżuazja, doprowadzając do likwidacji stanów, osiągnęła już swój zasadniczy cel i z coraz większym niepokojem obserwowała bieg wydarzeń. Równocześnie zaczynała kwitnąć spekulacja, oszustwa gospodarcze, rosły ceny, dochodziło do zamieszek, będących z jednej strony wyrazem ludowego niezadowolenia względem działań burżuazji, z drugiej strony częste były prowokacje urządzone przez kler i szlachtę.

Wybory do nowego parlamentu, Legislatywy, we wrześniu 1791 r. wywołały dodatkowy przypływ sił rewolucyjnych od Paryża. Nowe zgromadzenie na monarchistycznej prawicy miało feuillantów i nielicznych zwolenników absolutyzmu. Lewicę tworzyli nowi na

arenie politycznej żyrondyści, opowiadający się za pełną wolnością osobistą, wolnością ekonomiczną, decentralizacją władzy i odebraniem monarsze części przywilejów. W głosowaniu pośrednim do parlamentu nie mieli szans wejść znani przywódcy klubowi – Jean Paul Marat i Georges Danton, zaś Robespierre nie mógł zostać wybrany ponownie zgodnie z uchwalonym przez Konstytuante zakazem reelekcji. Mimo tego oddziaływanie radykalnych nastrojów w Paryżu na działania Legislatywy było ogromne. Miał na to wpływ także fakt, że najlichniesza grupa deputowanych, określana jako Bagno, składała się z ludzi niezdecydowanych, głosujących zgodnie z panującą koniunkturą, panicznie obawiających się gniewu paryżan zrzeszonych w sekcjach i Komunie Paryża – prawdziwie ludowym zarządzie miejskim.

Najważniejszą debatą czasów Legislatywy była dyskusja nad wojną. W zimie 1792 r. książę brunszwicki, zachęcany przez emigrantów arystokratycznych, zagroził Francji inwazją. Natychmiast nad Sekwaną podniosły się głosy zachęcające do uprzedzenia przeciwnika poprzez ... wypowiedzenie mu wojny. Militarny entuzjazm, który ogarnął kraj, nie brał pod uwagę fatalnego stanu armii francuskiej, która ostatni raz walczyła w wojnie siedmioletniej prawie czterdzieści lat wcześniej. Za wojną lobowali także żyrondyści, posiadający liczne powiązania z właścicielami manufaktur produkujących towary wojskowe. Mimo głosów rozsądku, doszło do wypowiedzenia wojny Prusom, co oczywiście natychmiast udowodniło bezsens militarystycznej fanfaronady i dodały rządowi francuskiemu dodatkowy problem do rozwiązania. Inna sprawa, że najprawdopodobniej rządy sąsiadów nie pozwoliły Francji na kontynuowanie zapoczątkowanych przemian. Ludwik XVI prosił w końcu Austrię i Prusy o najazd na swój kraj, a potem nie wahał się przekazywać im strategicznych planów wojskowych.

W 1792 r. król zdecydował się na zakończenie gry. Z całą rodziną w przebraniu opuścił Paryż, udając się w kierunku granicy z Austrią. Amatorsko przygotowana ucieczka zakończyła

się zdemaskowaniem zbiegów w miejscowości Varennes. Był to koniec mitu „oświeconego króla”. U jakobinów i kordelierów już nie tylko mówiono o republice, ale od połowy lipca zaczęto otwarcie planować jej zaprowadzenie. 10 VIII 1792 tłum Paryżan otoczył pałac Tuileries i zmusił rodzinę królewską – czy raczej była rodzinę królewską – do przeniesienia się do średniowiecznej wieży Temple. Legislatywa i żyrondystowski rząd uznały własną niezdolność do dalszego funkcjonowania. We wrześniu odbyły się wybory powszechne do trzeciego rewolucyjnego parlamentu – Konwentu Narodowego.

W Konwencie nie było już monarchistów. Parlament uroczyście zaczął więc prace od proklamowania 22 września 1792 I Republiki Francuskiej i ogłosił plan nowej, jeszcze bardziej demokratycznej konstytucji. Pozory jednomyślności trwały jednak krótko. W Konwencie naprzeciwko siebie stanęli żyrondyści, dla których rewolucja już się skończyła, i górale – koalicja jakobinów i kordelierów, przedzieleni Bagnem. Starcie to uosabiało zasadniczy konflikt całej rewolucji. Żyrondystów przerażały egalitarne postulaty Komuny Paryża, nie zamierzali oni hamować wolności ekonomicznej mimo wszystkich niesionych przez nią konsekwencji, gwarantując przynajmniej oficjalnie wolność słowa i zrzeszenia. Górale – przewodzeni przez Robespierre’a, Dantona i Marata – postulaty te przenosili do Konwentu, domagając się ustalenia granic rodzącego się kapitalizmu, aby nie dopuścić do nowego, jeszcze bardziej dramatycznego rozwarstwienia się społeczeństwa. Parlamentarna rywalizacja trwała od pierwszych dni prac Konwentu.

W listopadzie i grudniu Konwent przeprowadził proces Ludwika XVI. Śmierć króla po osądzeniu i skazaniu przez parlament miała już raz miejsce – w Anglii w 1649 r. Jednak taki koniec przedstawiciela „świętej dynastii” Burbonów, potomków Kapetyngów, którzy rządili Francją od wczesnego średniowiecza, wywołałby daleko większy oddźwięk międzynarodowy. Żyrondyści bali się tak radykalnego kroku,

choć dysponowano już wtedy dowodami na popełnioną przez króla zdradę stanu. Jakobini i kordelierzy konsekwentnie opowiadali się za karą śmierci. Najsłynniejszą mowę w tym tonie wygłosił najmłodszy poseł Louis-Antoine Saint-Just, który po tym wystąpieniu stał się jedną z wiodących postaci w obozie Góry. Za śmiercią opowiadali się również paryżanie. Miało to decydujący wpływ na postawę reprezentantów Bagna, jak i na niektórych żyrondystów, którzy ze strachu zagłosowali za śmiercią. 21 stycznia 1793 Ludwik XVI został zgilotynowany na Placu Rewolucji. Wydarzenie to oczywiście spotkało się z natychmiastową reakcją zagraniczną. Przerażone postępami rewolucji, Prusy, Austria, Anglia i Hiszpania zawiązały koalicję antyfrancuską, do której dołączyły też inne państwa niemieckie oraz Holandia. Początkowo ich zjednoczone armie bez problemów pokonywały dopiero improwizowane wojsko francuskie. Oprócz braku wyposażenia i doświadczenia bojowego, młoda armia republiki musiała zmagać się też z nielojalnością oficerów, którzy przez swoje arystokratyczne pochodzenie niejednokrotnie występowali przeciwko rewolucji. Dopiero w połowie roku losy wojny zaczęły się odmieniać. Przyczynił się do tego ogromny jeszcze entuzjizm społeczny i masowe uczestnictwo obywateli w życiu politycznym.

W czerwcu 1793 r. uzbrojone paryskie sekcje obaliły żyrondystów, przekazując władzę w ręce górali – jedyne ugrupowania, które w potwornie zagmatwanej sytuacji miało wizję dalszych zmian i żelazną wolę potrzebną do ich wprowadzenia. Żyrondyści zostali jedynie osadzeni w areszcie domowym, nikt nie wytoczył im procesu politycznego. Jednak większość z nich zdecydowała się na ucieczkę z Paryża i rozpętanie na prowincji powstania antyjakobińskiego. Wykorzystując przywiązanie chłopów do króla i ołtarza zdołali wywołać wrzenie w Normandii i regionie Bordeaux. Jeszcze niebezpieczniejszy bunt wybuchł w Wandei. Ten najbardziej zacofany region kraju był areną niezwykle aktywnej propagandy księży i szlachty, która podburzyła wieśniaków wandejskich do walki w imię monarchii. Sytuacja na niewykształconej, łatwej

do zmanipulowania prowincji okazała się jednym z największych przekleństw rewolucji. Jakobini kontrolowali Paryż i to stolica nadawała ton przemianom w kraju. Jednak w tym samym czasie odległe rejony Francji nie rozumiały istoty zachodzących zmian.

Do walki z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym jeszcze w kwietniu 1793 r. powstał Komitet Ocalenia Publicznego, początkowo z Dantonem na czele. Znakomity mówca średnio sprawdził się jednak w roli organizatora, ponadto były spore wątpliwości co do jego uczciwości. 27 VII 1793 musiał on opuścić KOP na rzecz Robespierre'a, po zamordowaniu Marata najpopularniejszego z jakobinów dzięki nieskazitелnej uczciwości osobistej i politycznej oraz największej konsekwencji w głoszeniu lewicowych poglądów. Komitet wydał dekret o ściganiu emigrantów, przejęciu opuszczonych przez nich majątków przez państwo i rozpoczął państwową regulację gospodarki. W obliczu rosnących trudności zaopatrzeniowych, potęgowanych przez trwającą wojnę i słabe zbiory, koniecznością stało się wprowadzenie cen i płac maksymalnych oraz reglamentacja żywności. Kroki te były jedyną szansą na uchronienie mas ludowych od głodu. Nie były one jednak po myśli rosnącej w siłę burżuazji, która widziała w istniejącej sytuacji dobry grunt do szybkiego wzbogacenia się kosztem tysięcy ludzi. Wielu Francuzów również zaczęło tracić cierpliwość. Do niedawna panowało przekonanie, że samo proklamowanie republiki rozwiąże wszystkie problemy. Dlatego kolejki przed sklepami i kartki żywnościowe, choć nieuniknione dla zachowania jakiegokolwiek egalitaryzmu, spowodowały spadek prorządowych nastrojów. Opinia publiczna domagała się postawienia przez Trybunał Rewolucyjnym byłej królowej Marii Antoniny, winnej wieloletniego marnowania publicznych pieniędzy i żyrondystów, jako tych, którzy wplątali kraj w wojnę. Rząd spełnił te oczekiwania; wszyscy podsądni zostali skazani na śmierć i straceni. Robespierre nadal wahał się nad wprowadzeniem dekretów karzących spekulację gilotyną.



O ile sytuacja na frontach ulegała stałej poprawie, o tyle nadal fatalnie rzeczy się miały na prowincji. Konwent wysyłał do większych miast komisarzy, których zadaniem miało być zwalczanie kontrrewolucji i krzewienie ideałów jakobińskich, w tym zasad świeżo uchwalonej – i zawieszanej – konstytucji. Dał się jednak we znaki brak ludzi prawdziwie godnych zaufania w takiej misji. Wysłani przez Konwent, nawet jeśli byli członkami klubu, w wielu przypadkach okazywali się zwykłymi karierowiczami. Na ogół ich działalność ograniczała się do zainstalowania gilotyny na miejskim rynku i dokonywaniem masowych egzekucji, dobierając ofiary wg pochodzenia, donosów, czy też zupełnie losowo. W ten sposób spacyfikowano Wandę, zniszczono Lyon, zaś w Bordeaux, gdzie komisarzem został Jean Tallien, na gilotynie ginęły dziesiątki przypadkowych ludzi, jednak prawdziwi winowajcy, dostatecznie bogaci, wykupywali się dzięki krociowym łapówkom. Działając w ten sposób pod sztandarem jakobinów, ludzie tacy jak Tallien, Fouché, Collot d'Herbois i Carrier rujnowali dobre imię klubu. Tylko nieliczni komisarze, jak Saint-Just na froncie północnym, prawidłowo wykonywali swoje zadania.

W końcu roku 1793 Komitet Ocalenia Publicznego znalazł się na rozdrożu. Z jednej strony radykalny kierunek egalitarnych przemian wzbudzał protesty nawet niektórych członków rewolucyjnego rządu i klubu jakobinów, z drugiej – sekcje paryskie nadal domagały się walki ze spekulacją i ograniczenia ekonomicznej wolności burżuazji. Ultraradykałowie gromadzili się wokół Jacquesa Heberta, redaktora skrajnie lewicowej gazety „Ojciec Duchesne” i bez rządowego zezwolenia urządzali w Paryżu i na prowincji akcje niszczenia kościołów i wszystkich zabytków, kojarzonych ze starym porządkiem społecznym. Z kolei Georges Danton, zamieszany w kilka afer gospodarczych i powszechnie podejrzewany o korupcję, zgromadził wokół siebie tych, dla których rewolucja skończyła się w momencie uchwalenia wolności ekonomicznej i likwidacji systemu stanowego. Obie grupy głosiły demagogiczne hasła, konkurując o wpływy coraz bardziej zdezorientowanej i

zmęczonej ludności Paryża. Danton posuwał się do oskarżania Robespierre'a o dążenie do dyktatury, szafował tanimi sloganami powszechnej amnestii (miał w końcu w więzieniach wielu bogatych i też niezupełnie uczciwych przyjaciół) i rezygnacji z maksimum (co miałyby katastrofalne skutki społeczne). Kiedy stało się prawdopodobne, że jedna z grup zdecyduje się na zamach stanu przy pomocy zmanipulowanych sekcji, Komitetowi Ocalenia Publicznego nie pozostało nic innego oprócz postawienia obydwu przed Trybunałem Rewolucyjnym. W obu procesach zapadły wyroki śmierci. Egzekucja Dantona była szokiem dla wielu paryżan, którzy pamiętali go jeszcze, gdy wzywał Francuzów do walki z interwentami i brał udział w walce z Żyrondą. Jednak w 1794 rola tego działacza miała już zupełnie inny charakter. Danton pogardzał pracownikami i był gotów oddać rząd w ręce najbogatszych. Stało to w całkowitej sprzeczności z egalitarnymi ideałami Robespierre'a, który wprowadził nie zdawał sobie jeszcze sprawy – bo nie mógł – ze wszystkich mechanizmów systemu kapitalistycznego, lecz który był zdeterminowany walczyć z niesprawiedliwością, uciskiem i coraz powszechniejszą spekulacją i korupcją. Jednak w swoich działaniach częstokroć nie był w stanie znajdować odpowiednich rozwiązań, koniecznie starając się kleić kompromis między burżuazją a ludem. A to coraz częściej było niemożliwe.

W tym też celu Komitet Ocalenia Publicznego musiał wprowadzać dalsze restrykcje. Zabroniono działalności dechrystianizacyjnej, rozwiązano kluby i gazety, które agitowały przeciwko rządowi. Dla sklecenia kompromisu pomiędzy ateistami i katolikami Robespierre zainaugurował deistyczny kult Istoty Najwyższej. Wielkie święto ku jej czci miało być pokazem jedności rządowej. Stało się wręcz odwrotnie. Część deputowanych, skorumpowanych i zaniepokojonych radykalizacją mas, otwarcie okazywała Robespierre'owi, powszechnie kojarzonemu ze zmianami, swoją niechęć. Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego, który miał wspierać KOP w walce z kontrrewolucją, choć teoretycznie złożony z jakobinów,

usiłował znaleźć coś, co skompromitowałoby Robespierre'a i pozwoliłoby na jego odsunięcie od władzy. Obarczano go odpowiedzialnością za niechlubne wyczyny komisarzy z prowincji i przypisywano zamiary restauracji monarchii. Było to oczywiście zupełnym absurdem.

Nieskuteczność działań na prowincji zmusiła Komitet Ocalenia Publicznego do kroku ostatecznego – pełnej centralizacji działań Trybunału Rewolucyjnego. Odtąd wszystkie sprawy przeciwko rewolucji miał rozpatrywać sąd w Paryżu, który miał wybierać między karą śmierci a uniewinnieniem. Wprowadzeniem tego prawa było swoistym aktem rozpaczy wobec słabej skuteczności dotychczasowych środków zwalczania wrogiej agitacji, spekulacji i korupcji. Po raz kolejny ostateczny cios zamysłem jakobinów zadał brak kadr rewolucyjnych. Większość zasiadających w Trybunale miała bardzo ogólne pojęcie o ideałach KOP, a swoją rolę pojmowała jako masowe dostarczanie ofiar do zgilotynowania. Dlatego na śmierć szły setki przypadkowych osób. Wobec faktu, że dotychczasowe działania Komitetu zdołały zdławić powstania na prowincji, a armia po reformach Lazare'a Carnota gromiła zagranicznych wrogów, lud Paryża był coraz bardziej wrogo nastawiony do działań jakobinów.

Zrezygnować jednak w tym momencie oznaczałoby zniweczyć wysiłek ostatnich pięciu lat. Robespierre, wyczerpany fizycznie i psychicznie, planował w końcu lipca 1794 ostatecznie rozprawić się z korupcją w gronie posłów Konwentu. Ci od dawna czuli się zagrożeni i zaczęli organizować kontratak. Najbardziej skompromitowani, na czele z Fouchem, Collotem (odpowiedzialni za zniszczenie Lyonu) i Tallienem, poparci przez część członków KOP, zaczęli intensywnie agitować na rzecz obalenia Robespierre'a w parlamencie. Rozpuszczane były przez nich fałszywe „czarne listy” przewidzianych do stracenia, na których swoje nazwisko znajdowała większość deputowanych. 26 VII Nieprzekupny sam zagaścił atmosferę, wygłaszając wielką mowę oskarżycielską przeciwko korupcji i

spekulacji. Nie padły jednak w niej żadne nazwiska. Wywołało to powszechne poczucie zagrożenia i skłoniło dotąd niezdecydowanych do zorganizowania zamachu w dniu następnym.

27 VII (9 thermidora roku II) Tallien przerwał wystąpienie Saint-Justa po dwóch zdaniach, a następnie w błyskawicznym tempie większość parlamentu ogłosiła aresztowanie Robespierre'a i jego czołowych zwolenników. Jednak ku przerażeniu Konwentu uwięzieni zostali uwolnieni przez Komunę Paryża. Lud Paryża był gotów wystąpić zbrojnie w imię obalonego Komitetu Ocalenia Publicznego, Konwent ogarnęła panika. Robespierre był panem sytuacji; nie dał jednak nakazu do uderzenia na parlament, również nikt inny z otoczenia przywódcy jakobinów nie był w stanie przejąć dowodzenia. Dopiero w późnych godzinach wieczornych, kiedy większość Paryżan zdążyła już rozejść się do domów, niedawni szefowie KOP zdecydowali się na wezwanie do powstania. Wtedy było za późno. Wszyscy zostali pojmani przez wojska wierne Konwentowi, a następnego dnia zgilotynowani. Nie odbyła się nawet parodia procesu sądowego – Robespierre i jego otoczenie zostali uznani za wyjętych spod prawa i straceni po zwykłym stwierdzeniu tożsamości. Rewolucja była skończona.

W najbliższym czasie nowy rząd tak zwanych termidorian oficjalnie odwołał uprzednie nadzwyczajne ustawy i wycofał ceny maksymalne. Otrąbiono koniec terroru i początek prawdziwej wolności. Faktycznie, dla burżuazji nastąpiła prawdziwa wolność. Wzbogaceni mieszczaństwo zaczęli żyć jak obaleni arystokraci, podczas gdy w miastach tysiące ludzi nie miało za co kupić żywności. Już po kilku miesiącach opadła euforia po obaleniu rządów jakobinów, ale na cofnięcie dokonanych zmian było za późno. Wielka burżuazja nie zamierzała z nikim dzielić się zdobytą władzą.

Autor: Agata Rozenberg

Źródło: [Internetowa Biblioteka Wolnościowa](#)